

## Ż Y C I E   N A U K O W E

### Zawartość „Dziejów Najnowszych” w latach 2009–2012 — ogólna charakterystyka

Przedmiotem naszych rozważań jest przedstawienie zawartości „Dziejów Najnowszych”, ogólnopolskiego pisma naukowego, wydawanego pod auspicjami Instytutu Historii PAN w Warszawie<sup>1</sup>. Współtworzone przez ścisłą redakcję oraz komitet redakcyjny, w 2012 r. rozszerzone o nowych członków — szczególnie komitet redakcyjny, w którego składzie znaleźli się historycy spoza Polski — stanowi najważniejsze polskie czasopismo historyczne zajmujące się dziejami XX i początku XXI w.

Takie analizy stały się już tradycją i co cztery lata są prezentowane na łamach „Dziejów Najnowszych”. Ostatnią w 2009 r. przedstawili Ryszard Studziński i Jacek Tebinka.

Niewątpliwie jednym z najbardziej czytelnych elementów oceny zawartości pisma są liczby publikowanych na jego łamach artykułów naukowych i recenzyjnych oraz recenzji. Nie jest to kwalifikacja przypadkowa, gdyż te dwie części czasopisma od wielu lat stanowią jego wizytówkę. W latach 2009–2012 ogłoszono w „Dziejach Najnowszych” 114 artykułów oraz 133 recenzje i artykuły recenzyjne. To dało średnio w roku ponad 20 artykułów, które liczbowo różnie rozkładały się w poszczególnych tomach, ale ogólnie utrzymana została tradycja publikacji naukowych rezultatów badań starszych i młodszych znawców dziejów Polski i powszechnych w XX i na początku XXI w. Obok tej zasadniczej części, jaką są w każdym periodyku artykuły, „Dzieje Najnowsze” publikują teksty w kilku klasycznych działach: *Artykuły recenzyjne i recenzje*, *Autoreferaty*, *Materiały*, które w wybranych numerach (np. 4/2009, 1/2010, 3/2010, 4/2010) stanowią istotną część zeszytu), oraz *Sprawozdania* czy *In Memoriam*. Do tego należy włączyć *Listy do redakcji*, które dają możliwość dyskusji — polemiki z opublikowanymi już artykułami. Redakcja z jednej strony udostępnia łamy „Dziejów” polemikom, z drugiej stara się tak pokierować dyskusją, by nie zagubić kwestii merytorycznych. Obecność niemal w każdym numerze korespondencji naukowej wskazuje na fakt, iż redakcja świadomie dopuszcza nawet gorącą wymianę myśli i poglądów między specjalistami, zachowując przy tym zasadę merytorycznego dialogu.

Biorąc pod uwagę koncepcję „Dziejów Najnowszych”, naukowego pisma historyków ulokowanego w Warszawie obok dwóch najstarszych czasopism naukowych tego środowiska: „Kwartalnika Historycznego” i „Przeglądu Historycznego”, można stwierdzić, iż utrzymuje ono pozycję czasopisma ogólnopolskiego, skierowanego do czytelnika zainteresowanego dziejami współczesnymi. Dzięki temu od lat jest cenione przez samych historyków, ale także przez innych odbiorców. Można więc stwierdzić, iż spełnia swoje zadanie informacyj-

---

<sup>1</sup> Analizie poddano roczniki od nr. 1 z 2009 r. do nr. 3 z 2012 r.

ne o bieżących badaniach naukowych prowadzonych w kraju, co pozwala mu lokować się w czołówce historycznych czasopism naukowych w Polsce.

Zawartość pisma odpowiada, rzecz jasna, jego tytułowi. „Dzieje Najnowsze” sięgają bowiem proponowaną tematyką końca XIX stulecia, zajmując się całym wiekiem XX, a czasami już sięgając do pierwszych lat XXI stulecia. Publikowane teksty dotyczą dziejów politycznych i społecznych państw i społeczeństw europejskich oraz pozaeuropejskich.

W dziale artykułów przeważają odnoszące się do dziejów ziem polskich oraz Polski w XX w. Tu każdy niemal tom zawiera niezwykle interesujące, oparte na badaniach archiwalnych artykuły charakteryzujące lata II Rzeczypospolitej, wojny i okupacji, czasy PRL — i to w różnych aspektach. Są także studia poświęcone problematyce dziejów powszechnych (XIX–XX w.). Należy podkreślić, iż obecność artykułów z dziejów powszechnych, przedstawionych przez polskich historyków zarówno starszego, jak i młodszego pokolenia, jest niezmiernie ważna. Moim zdaniem podnosi znaczenie merytoryczne czasopisma, a zarazem pokazuje, iż uprawianie historii powszechnej jest ważnym, choć niełatwym polem badawczym.

Podobnie, jak się wydaje, wygląda dział artykułów recenzyjnych i recenzji. Tu także prezentowane są książki polskich i zagranicznych autorów. Te ostatnie stanowią jednak mniejszość recenzji i omówień publikowanych w „Dziejach Najnowszych”.

Należy także zwrócić uwagę, iż redakcja przygotowuje numery specjalne „Dziejów Najnowszych”. Zwykle związane jest to z obchodami wielkich rocznic wydarzeń historycznych, a także wynika z chęci prezentacji na łamach czasopisma polskich ośrodków historycznych. W omawianym czteroletnim okresie ukazały się dwa takie numery tematyczne.

Pierwszy to nr 3/2009 opublikowany w siedemdziesiątą rocznicę podpisania układu Ribbentrop–Mołotow oraz agresji Trzeciej Rzeszy i Związku Sowieckiego na Polskę, 1 i 17 IX 1939 r. Redakcja przyjęła interesującą koncepcję przedstawienia historiografii europejskiej i amerykańskiej ostatnich lat, poświęconej wyłącznie tej problematyce. Czternastu polskich i czterech zagranicznych autorów przedstawiło swoje teksty, uzupełnieniem były recenzje kilku monografii, mieszczących się w problematyce wybuchu wojny w 1939 r. Ten numer niewątpliwie stał się ważnym głosem, po siedemdziesięciu latach od wybuchu drugiej wojny światowej w swoisty sposób podsumowującym historiografię międzynarodową poświęconą temu zagadnieniu.

Kolejny numer tematyczny (2/2010) należał do cyklicznej już prezentacji środowisk historycznych — tym razem dotyczył lubelskiego środowiska naukowego (KUL, UMCS, IPN, IESW i in.). Ten pomysł sprawdził się i jest dobrze odnotowany w historycznym środowisku naukowym.

Warto w tym miejscu zaznaczyć, iż kolejne tomy „Dziejów Najnowszych” są otwarte dla przedstawicieli polskich ośrodków naukowych. Są to oprócz uczelni oddziały IPN, wyższe szkoły niepaństwowe, z których wywodzą się autorzy zamieszczanych na łamach „Dziejów” tekstów. Największa liczba autorów wywodzi się z Instytutu Historii PAN w Warszawie — 34; są wśród nich profesorowie, doktorzy, doktoranci i in. Pozostałe środowiska mają skromniejszą reprezentację, m.in.: Uniwersytet Warszawski — 10 osób, Uniwersytet Jagielloński — 7, Uniwersytet A. Mickiewicza — 5, Uniwersytet Łódzki — 6, UMCS (Lublin) — 15 osób [to wynik tomu poświęconego środowisku lubelskiemu].

Czasopismo w ostatniej części zawsze prezentuje instrukcję wydawniczą, a co ważniejsze — związane informacje o autorach artykułów, sprawozdań i recenzji.

Warto więc utrzymać tę staranność i dbałość redakcji o naukowy poziom kolejnych roczników „Dziejów Najnowszych”.

Małgorzata J. Willaume  
Lublin

## „Dzieje Najnowsze” 2009–2012

Ponad dekadę temu, w roku 2000, swoją ówczesną analizę zawartości „Dziejów Najnowszych” kończyłem supozycją, by nieodmiennie pozostając „najważniejszym czasopiśmie dla badaczy zajmujących się historią XX w.”, swoją ze wszech miar udaną „misję kontynuowały z powodzeniem w obecnym, XXI stuleciu”<sup>1</sup>. Lektura kolejnych, wprowadzonych do czytelniczego obiegu numerów czasopisma, a więc nie tylko omawianych obecnie, utwierdza mnie w przekonaniu, że życzenie to uległo materializacji. „Dzieje Najnowsze” utrzymują wysoki merytoryczny poziom, systematycznie rozrasta się grupa osób zamieszczających w nim swe teksty, natomiast podnoszona tematyka dotyczy z reguły spraw ważnych bądź będących przedmiotem naukowej dyskusji.

Czasopismo jest redagowane przez względnie stabilny zespół redakcyjny. W stosunku do numeru otwierającego rok 2009 jego trzon nie uległ radykalnej zmianie, choć widoczną wyrwę spowodowało bez wątpienia tragiczne odejście prof. Krzysztofa Michałka. Istotne personalne uzupełnienia — o profesorów Andrzeja Chojnowskiego, Rafała Stobieckiego i Jacka Tebinkę — wyraźnie go jednak wzmocniły. Znacznie większe zmiany nastąpiły natomiast w komitecie redakcyjnym, gdzie obok całej grupy obcokrajowców (Idesbald Goddeeris, Władimir Niewieżyn, Dušan Šeges, Michichiro Yasui) dotkliwie straty (zmarli profesorowie Stanisława Lewandowska, Tadeusz Radzik i Tadeusz Kisielewski) zostały choć w części zrekompensovane przez wejście w skład tego gremium badaczy tak wybitnych, jak Marek Kornat, Andrzej Suchcitz czy Małgorzata Willaume. Nie ulega wszakże wątpliwości, że merytoryczne poczynania redakcji, przy realnym wsparciu członków komitetu, należy ocenić jako i w pełni kompetentne, i bardzo sprawne.

Na wstępie wypada się zastrzec, iż publikacyjne bogactwo i różnorodność zamieszczanych w „Dziejach” materiałów czyni recenzencką misję, polegającą na możliwie pełnej ich charakterystyce, w praktyce niemożliwą. W większym stopniu, nie stroniąc od konkretnych przykładów, mowa tu będzie o trendach i tendencjach, wszelkie zaś zalecenia czy sugestie mają jedynie na względzie usprawnienie dobrze przecież wykonywanej pracy.

Trudno nie rozpocząć od obserwacji, systematycznie powtarzającej się zresztą przy okazji kolejnych periodycznych ocen, że „Dzieje Najnowsze” nadal sytuują się we wciąż stosunkowo nielicznej grupie czasopism naukowych w obrębie szeroko pojmowanej humanistyki, które terminowo docierają do swego czytelnika. Obok wydawniczej punktualności wizytówkę czasopisma stanowi również wysoki poziom edytorski. Układ poszczególnych numerów jest przejrzysty i czytelny, ale też — na co zwrócił uwagę jeszcze w minionym stuleciu prof. Wojciech Materski<sup>2</sup> — daleki od mechanicznego traktowania wewnętrznej

<sup>1</sup> W. Suleja, „Dzieje Najnowsze” 1999–2000, „Dzieje Najnowsze” 2001, nr 3, s. 289.

<sup>2</sup> Z *posiedzenia Komitetu Redakcyjnego „Dziejów Najnowszych” oceniającego „Dzieje Najnowsze” za lata 1996–1997*, „Dzieje Najnowsze” 1998, nr 3, s. 253.

struktury pisma. Działami nieodmiennie obecnymi we wszystkich numerach omawianych roczników były *Artykuły* oraz *Recenzje*, przy czym tylko w przypadku rocznika 2009 liczba tych ostatnich była ponad dwukrotnie większa od artykułów i studiów. Rzeczywistą nobilitacją dla reprezentantów najmłodszego pokolenia historyków stała się możliwość zamieszczenia autoreferatu rozprawy doktorskiej — w omawianym okresie opublikowano ich 20. Pozostaje swoistą regułą, że przeważają teksty przygotowywane przez młodych historyków z ośrodków pozawarszawskich, choć w porównaniu do lat ubiegłych proporcje te uległy wyraźnemu zrównoważeniu. Systematycznie pojawiają się również informacje dotyczące życia naukowego (aż 25 tekstów). Stosunkowo rzadziej obecne są działy: *Dyskusje i polemiki* oraz *Materiały* (w tym ostatnim przypadku wyróżnia się rocznik 2010, gdzie gościły one pięciokrotnie). Systematycznie prezentowane były ponadto *Przeglądy badań*, przy czym wyjątkowy pod tym względem okazał się nr 3 z roku 2009, niemal w całości poświęcony historyograficznemu oglądowi drugiej wojny światowej. Należy również odnotować, że relatywnie często redakcja publikowała polemiczne starcia w postaci listów, zarówno od autorów, jak i czytelników.

Podobnie jak w latach poprzednich redakcja „Dziejów” jest konsekwentna w wyważaniu proporcji pomiędzy tekstami odnoszącymi się do dziejów powszechnych a materiałami poświęconymi historii Polski. Charakterystyczne, że w omawianym tu okresie nieznaczną, lecz realną przewagę zyskały studia wykraczające poza rodzimy teren, co z jednej strony wiąże się z celową polityką zespołu redakcyjnego, z drugiej zaś jest zapewne świadectwem rosnącej popularności problematyki dziejów powszechnych w całym środowisku. Nieco inaczej przedstawia się ogląd zawartości „Dziejów Najnowszych”, gdy porównamy zamieszczone tu teksty odnoszące się do poszczególnych okresów chronologicznych. Na planie pierwszym tym razem sytuowała się problematyka drugiej połowy XX stulecia, choć niemal identyczna liczba tekstów dotyczyła i dwudziestolecia międzywojennego, i spraw odnoszących się do czasów drugiej wojny światowej. Nieco słabiej zaznaczyła się obecność lat 1945–1956, natomiast tradycyjnie najuboższy okazał się okres do 1918 r. Wydaje się więc, że coraz większe znaczenie, także w postępowaniu badawczym, zyskuje okres PRL, przy czym nacisk kładziony jest raczej na jego końcowy segment niż na czas stalinizmu po polsku. Nie słabnie zainteresowanie zarówno okresem międzywojennym, jak i latami drugiej wojny światowej, natomiast praktycznie nieobecne są lata do końca pierwszej wojny światowej.

Ostatnie z niezbędnych statystycznych ujęć dotyczyć będzie geograficznego rozmieszczenia osób, zamieszczaających na łamach „Dziejów Najnowszych” swe teksty. Przeważa, podobnie jak miało to miejsce i w latach ubiegłych, przysłowiowy „teren”, niemniej jednak dominacja środowiska warszawskiego nad pozostałymi ośrodkami pozostaje wciąż miażdżąca, choć przewaga nad drugim w kolejności środowiskiem lubelskim jest tylko czterokrotna. Wśród ośrodków, którego reprezentanci kilkanaście razy gościli na łamach „Dziejów”, należy wymienić ponadto Kraków, Łódź, Wrocław, Toruń i Gdańsk, natomiast na ich zapleczu sytuują się Piotrków Trybunalski, Olsztyn, Białystok, Bydgoszcz, Poznań, Szczecin, Kielce, wreszcie Zielona Góra i Opole. Z informacji odnoszących się do miejsca pracy (bądź miejsca zamieszkania) autorów wynika ponadto, że w omawianych rocznikach pojawiły się teksty reprezentantów 29 krajowych ośrodków (poza wymienionymi Katowice, Rzeszów, Słupsk, Chełm, Siedlce, Gdynia, Częstochowa, Pułtusk, Krosno, Bełchatów, Kalisz, Piła i Legionowo), choć w zbyt wielu przypadkach statystyczna prawidłowość odzwierciedla aktywność jednego autora. Lista autorów spoza Polski tradycyjnie wskazuje natomiast na preferowanie opcji sąsiedzkiej — poza historykiem belgijskim i francuskimi publikowali tu przede wszystkim badacze niemieccy (Bautzen, Frankfurt n/Odra), czescy, słowaccy i ukraiń-

scy. Na marginesie środowiskowego oglądu autorów „Dziejów Najnowszych” warto przywołać jeszcze jedną, charakterystyczną już od lat prawidłowość — otóż na łamy czasopisma znacznie łatwiej jest trafić młodemu, nieutytułowanemu historykowi z ośrodków pozawarszawskich niż mieszkającemu w stolicy, nawet przy uwzględnieniu faktu, że tę statystycznej natury konstatację wypacza fakt zamieszczenia sporej liczby autoreferatów prac doktorskich, powstałych w ośrodkach prowincjonalnych. I jeszcze jedno — stałą, znaczącą grupą autorów stali się historycy zatrudnieni w Instytucie Pamięci Narodowej, reprezentujący zarówno warszawską centralę, jak i wszystkie jego oddziały lub delegatury.

Posługiwanie się statystycznym opisem, bez wątpienia porządkującym obraz czasopisma, nie zwalnia jednak z próby odpowiedzi na pytanie najważniejsze, odnoszące się do jego merytorycznej zawartości. Nie ulega wątpliwości, że zgodnie z wieloletnią już tradycją redakcja dba o to, by w poszczególnych numerach dominowały bądź to wątki o charakterze wiodącym (tak jak przykładowo w nr. 2/2009 jest nim problematyka narodowych mniejszości), bądź naprzemiennie na plan pierwszy wysuwana jest albo historia Polski (z wyraźną preferencją dla określonej epoki, by odwołać się do nr. 4/2009, gdzie zdecydowanie przeważa historia PRL w jej stalinowskiej odmianie, czy nr. 4/2011, gdzie również wszystkie artykuły poświęcone zostały temu okresowi, z tym że z przewagą wątków po roku 1968), albo dzieje powszechne (przykładowo nr. 1/2009 lub w znacznej mierze 1/2012). W całym omawianym okresie zabrakło natomiast numerów o charakterze monotematycznym, z jednym wszakże, znamionym wyjątkiem. Stał się nim nr 3 z jesieni 2009 r., w którym ze względu na rocznicowy charakter zamieszczone zostały — po zapowiadającym tematykę znakomitym studium Marka Kornata — teksty omawiające historiograficzny dorobek na temat września 1939 r. pochodzący aż z szesnastu krajów. Wrześniowa perspektywa objęła więc historiografię polską, niemiecką, rosyjską, brytyjską, francuską, amerykańską, czeską, słowacką, ukraińską, białoruską, szwedzką, holenderską i belgijską, natomiast w trzech kolejnych przypadkach mamy bądź do czynienia z ukazaniem dorobku odnoszącego się do całej drugiej wojny światowej (Norwegia, Szwajcaria), bądź epizodu szczególnie istotnego dla konkretnego kraju (fińska wojna zimowa). Nie ulega też wątpliwości, że ten właśnie numer „Dziejów”, zarówno ze względu na wybór problematyki, jak i autorski współdział historyków z Belgii, Słowacji i Ukrainy, śmiało możemy traktować jako międzynarodowy.

Nie ujmując niczego studiom i artykułom, zamieszczanym na łamach „Dziejów”, jestem skłonny niezwykłe silnie eksponować pogląd, że to właśnie przeglądy badań stanowią o rosnącym środowiskowym znaczeniu naszego czasopisma. W przekonaniu piszącego te słowa „Dzieje” były i wciąż pozostają najpełniejszym, znacznie przewyższającym wszelkie konferencyjne okazje, powszechnie dostępnym forum umożliwiającym podstawową orientację w tym, co się dzieje na ważnych polach badawczych. Wprawdzie poza „wrześniowym” numerem podobnej kumulacji historiograficznych informacji już nie było, niemniej jednak warto przywołać chociażby cenne omówienie publikacji na temat przełomu roku 1989, dokonane przez Ryszarda Sudzińskiego (4/2009), przybliżenie dorobku historiografii rosyjskiej obecnego już wieku na temat relacji z Polską, dokonane przez Mariusza Wołosa (3/2011), czy, by odwołać się do ostatniego, w trakcie dokonywania oceny numeru (3/2012), wskazać na historiograficzny obraz postaci papieża Piusa XII, przygotowany przez Zygmunta Zielińskiego. Wydaje się, że ten nurt publikacyjny powinien być troskliwie pielęgnowany.

Podobnie jak numery monotematyczne zbyt rzadkie stały się próby komponowania numerów z publikacji określonego środowiska. W omawianym tu okresie mamy do czynienia zaledwie z jednym tego typu przypadkiem — nr 2/2010 jest dziełem kolegów z Lublina (choć w najbliższej przyszłości pojawi się kolejny, będący dziełem środowiska krakowskie-

go). Próbę tę należy uznać za bardzo udaną, przynoszącą, obok wielu stojących na wysokim poziomie tekstów, swoisty zbiorowy naukowy portret samego lubelskiego środowiska historyków dziejów najnowszych. I choć z całą pewnością nie wszystkie lokalne środowiska są zainteresowane utrzymywaniem z redakcją stałego, systematycznego kontaktu, praktykę powierzenia redakcyjnych zadań kolejnym pozawarszawskim zespołom warto, w moim przekonaniu, kontynuować. Wydaje się ponadto, że powtórnie należałoby rozważyć ideę, którą zgłaszałem przed ponad dekadą, by co jakiś czas przeznaczać niekonięcznie cały numer „Dziejów” na prezentowanie stanu badań prowadzonych w kolejnym silnym ośrodku, jednak z tym zastrzeżeniem, by w trakcie pozyskiwania materiałów wykorzystane zostały wówczas kontakty z ośrodkami mniejszymi, mniej dynamicznymi, z którymi utrzymywane są stałe merytoryczne kontakty. Dzięki temu pojawi się zapewne szansa na przyciągnięcie większego grona potencjalnych autorów, a nawet wprowadzenia w naukowy krwiobieg wartościowych, a często bardzo mało znanych prac.

Z reguły studia i artykuły zamieszczane w „Dziejach” prezentują wysoki poziom merytoryczny. Niekiedy wręcz zaskakują oryginalnym wyborem problematyki (by przywołać dzieje metra pióra Marka Andrzejewskiego — 1/2010 — czy studium o propagandowej roli pieniądza w Polsce Ludowej i PRL, czym zajął się Paweł Niziołek — 2/2011). Wprawdzie i tu zdarzały się ujęcia o charakterze przyczynkarskim czy niekonięcznie dopieszczone warsztatowo, ale stanowią one margines, i to stale się zmniejszający. Ogólnie rzecz biorąc, nie sposób nie dostrzec, że redakcja dokonuje i selekcji tekstów, i konsekwentnie dba o ich jakość.

Z wielką satysfakcją obserwuję również dział recenzji. Ich liczba w każdym roczniku niemal każdorazowo przekracza 40 pozycji (w ostatnim ocenianym roczniku, bez numeru czwartego, było ich już 38, a w roku 2009 aż 45), przy czym niemal jedna czwarta z nich przybiera postać artykułów recenzyjnych. Już tylko ta konstatacja wskazuje, że z reguły nie mają one charakteru grzecznościowego, a w wielu przypadkach obszernie wywody merytoryczne w praktyce neglżują kompetencje piszącego. O przykłady, dowodnie potwierdzające te obserwacje — by przypomnieć teksty Andrzeja Chojnowskiego, Piotra Gontarczyka czy Przemysława Olstowskiego — wcale nietrudno, toteż nie ulega wątpliwości, że właśnie ten dział w znacznym stopniu stanowi o sile oddziaływania „Dziejów” jako czasopisma liczącego się na rynku wydawniczym tudzież opiniotwórczego.

Zapewne najsłabszym, bo w gruncie rzeczy okazjonalnym segmentem jest dział poświęcony życiu naukowemu. Nadal uważam, że jest potrzebny, niemniej jednak konieczne jest uzyskiwanie sprawozdań ze wszystkich tych konferencji czy sympozjów, których naukowa ranga — czy to ze względu na tematykę, czy skład autorów — w rzeczywisty sposób stanowi o postępie badań. Sądzę, że radykalnej zmianie powinien ulec również sposób prezentowania przebiegu obrad, często sprowadzający się do mechanicznego streszczania kolejnych wystąpień zamiast problemowego omówienia ich treści. Kłopot w tym, że częstokroć autorami sprawozdań są terminujący dopiero w zawodzie historyka adepci Klio, toteż o postęp na tym polu będzie zapewne trudno.

Od lat jestem głęboko przekonany, że czasopismo wywiera olbrzymi realny wpływ na formowanie w odbiorze społecznym środowiskowego portretu historyka dziejów najnowszych. A zarazem jest czynnikiem budującym, w moim przekonaniu, środowiskową tożsamość. Oby ten stan rzeczy utrzymał się i w przyszłości.

Włodzimierz Suleja  
Wrocław